

Telewizyjna namiastka

„Gazeta Wyborcza”, 5-6 czerwca

Pamiętają Państwo zapewne Joannę Szczepkowską wypowiadającą w rozmowie z czołową tubą komunistycznego Dziennika Telewizyjnego Ireną Jagielską (dzisiaj rzeczniczką prasową koncernu Budimex), że czwartego czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm.

W najnowszym numerze ilustrowanego dodatku „Gazety Wyborczej” dla kobiet, zatytułowanego „Wysokie obcasy”, Joanna Szczepkowska i prowadząca wówczas rozmowę dziennikarka wspominają okoliczności wydarzenia, które dla wielu z nas — widzów — stało się symbolem przełomu. Z rozmów dowiadujemy się, że ówczesny program został nagrany z odpowiednim wyprzedzeniem. „Do rozpoczęcia dziennika pozostało jeszcze półtorej godziny — wspomina Szczepkowska — a tu zapraszają mnie przed kamerę. — Jest pani zdziwiona? My takich rozmów nigdy nie robimy na żywo — wyjaśnia Jagielska.

Co ciekawe, pierwsza wersja rozmowy, także zawierająca ów oglądany później przez miliony Polaków nieco naiwny, nie mniej wspaniały i odważny wybuch entuzjazmu, okazała się odrobinę za długa jak na możliwości ramówki telewizyjnej i trzeba było ją zdublować. Jak wspomina Joanna Szczepkowska: „usłyszałam dochodzące z góry kroki. Dyżurny realizator powiedział: przekroczyła pani czas, możemy powtórzyć?”. W kolejnej wersji rozmowy Joannie Szczepkowskiej udało się jednak zachować ten sam entuzjazm i wypowiedzieć o końcu komunizmu znalazła się na antenie.

Kiedy czytałem owe szczere zwierzenia aktorki, która stała się jedną z twarzy zwycięstwa z 4 czerwca 1989 roku, przyszła mi na myśl inna kobieta, jeszcze nie prezentowana w dodatku „Wysokie obcasy”. Profesor Jadwiga Staniszkis pod właściwym jej, hermetycznym i żargonowym określeniem „rytualizacja transformacji” zawarła prostą prawdę o kontrolowanych wybuchach sym-

bolicznego entuzjazmu, za pomocą których realni scenarzyści i reżyserzy politycznych zmian, bynajmniej zresztą nie panujący nad nimi do końca, pragnęli zaspokoić niecierpliwy, spragniony symbolicznych choćby zwycięstw, opozycyjny plebs.

Aby zadowolić krytyczne umysły, lękające się panującej w naszym kraju spiskomanii, dodajmy, że profesor Jadwiga Staniszkis nie pisała o symbolicznym rytualizowaniu okrągłostołowej formuły politycznego kompromisu (która, jej zdaniem, testowała skuteczność podobnych rozwiązań przed wprowadzeniem ich w innych krajach bloku) po to, aby demaskować czyjś spisek i wzniecać społeczne niepokoje. Uważała jedynie, że jako socjolog jest po prostu zobowiązana do mówienia prawdy. Wywiad z Joanną Szczepkowską sprzed dziesięciu lat jest doskonałą ilustracją tezy o „symbolicznym rytualizowaniu polskiej transformacji”, przeprowadzonym dla zaspokojenia potrzeb telewizyjnej widowni, która w rozpoczynającej się epoce stawała się przeciw rządzącym suwerenem.

Trudno powstrzymać się od odrobiny ironii, jeśli pomyśli się o tym, że nad właściwym przebiegiem tego niekontrolowanego wybuchu antykomunistycznego entuzjazmu, nad tym, aby zmieścił się w telewizyjnej ramówce, dbali dyżurni redaktorzy zatrudnieni jeszcze przez odchodzącego do nowych zadań Prezesa Radiokomitetu Jerzego Urbana.

Zatem ci wszyscy, którzy w pewien, mimo wszystko wspaniały, wieczór 1989 roku zobaczyli nagle na ekranach swoich telewizorów Joannę Szczepkowską wygłaszającą wspaniały i żarliwy kwestię: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”, powinni pamiętać, że na prośbę panów odpowiedzialnych za ramówkę, kwestia była dublowana. Joanna Szczepkowska jest świetną aktorką. Była bardzo naturalna. Nawet nie wiedziała, że gra.

CEZARY MICHAŁSKI